

Za rządów Tuska nawet zadłużanie się jest sukcesem

13 grudnia 2010

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że PR-owcy rządu Tuska zatrudnieni w Kancelarii Premiera nawet z ewidentnych jego porażek robią propagandowe sukcesy ale to co się od piątku dzieje w mediach w sprawie sposobu liczenia polskiego deficytu finansów publicznych i długu publicznego przez Komisję Europejską przekracza wszelkie granice ogłupiania społeczeństwa.

Od piątku dziennikarze wszelkich mediów prześcigają się w informowaniu polskiej opinii publicznej, że premier Donald Tusk w rozmowie z Przewodniczącym Komisji Europejskiej Jose Barroso załatwił obniżenie polskiego długu publicznego o koszty reformy emerytalnej.

Nawet dla tych, którzy tylko trochę orientują się w kompetencjach unijnych instytucji jasne jest, że takich możliwości to szef KE nie ma. Może on co najwyżej przygotować taką propozycję, a decyzję w tej sprawie mogą podjąć prezydenci i premierzy wszystkich 27 krajów członkowskich na posiedzeniu Rady Unii Europejskiej.

Wiadomo, że ostatnie doświadczenia z kreatywną księgowością Grecji spowodowały daleko idącą ostrożność w tej sprawie pozostałych krajów UE, a w szczególności Niemiec i Francji, które teraz ponoszą gigantyczne koszty ratowania Grecji przed ogłoszeniem niewypłacalności.

Tak prosto więc nie będzie i być może na zbliżającym się szczycie w Brukseli Polska uzyska w sprawie liczenia deficytu finansów publicznych i długu publicznego jakieś przejściowe ulgi. Żeby jednak z tego tytułu ogłaszać w naszym kraju święto, to do takich rzeczy nawet w PRL-u, propaganda się nie posuwała.

Powinniśmy raz na zawsze pozbyć się złudzeń, że przy pomocy innego niż do tej pory zapisywania tego co pożyczamy na finansowanie OFE, nie zmniejszymy ani deficytu finansów publicznych ani naszego długu publicznego.

Możemy tylko uzyskać pozwolenie na to aby nasze statystyki w tym zakresie wyglądały trochę lepiej niż do tej pory ale nic ponadto. Być może to uzyskamy ale w zamian za poparcie drastycznych propozycji niemieckich aby pozbawić prawa głosu na posiedzeniach Rady UE te kraje, które w dostatecznie szybki sposób nie reformują swoich finansów publicznych.

Niemcy mają bowiem dosyć finansowania długów innych członków strefy euro i w związku z tym forsują takie rozwiązania, które jednak z unijnym solidaryzmem mają niewiele wspólnego.

Rada UE może się zgodzić aby coroczne dotacje przekazywane z budżetu do OFE w wysokości około 1,6% PKB (w 2011 roku 24 mld zł) nie były traktowane jak zwyczajne wydatki bieżące tylko środki przekazywane na przyszłe emerytury. Może się także zgodzić na to, żeby to co do tej pory zostało przekazane z budżetu do OFE (czyli wydatki rzędu około 13-17% PKB) nie były zaliczane do długu publicznego.

Tyle tylko, że ta zgoda nie zmieni tego, że pieniądze na składkę do OFE budżet będzie musiał dalej pożyczyć na rynku, a te pożyczone pieniądze będą dopisane do deficytu i w konsekwencji długu publicznego. Mimo więc ewentualnej zgody Rady na inne księgowanie wydatków na OFE, deficyt finansów publicznych w 2011 roku wyniesie ponad 100 mld zł, a dług publiczny zbliży się do 900 mld zł.

Z czego więc cieszy się rząd i sam Premier Tusk, a z nim zaprzyjaźnieni dziennikarze doprawdy nie wiadomo. Chyba nie z tego, że wydatki na obsługę długu publicznego we przyszłorocznym sukcesie wyniosą blisko 40 mld zł, a więc 2/3 tego co w przyszłym roku przeznaczymy na ochronę zdrowia w ramach NFZ.

Chyba także nie z tego, że ci którzy nam pożyczają wprawdzie ciągle robią to chętnie ale od niedawna liczą sobie za to pożyczanie już ponad 6% w stosunku rocznym, a to oprocentowanie coraz bardziej przybliża nas do sytuacji Grecji i Irlandii. Obydwa te kraje przestały emitować obligacje (a więc obsługiwać swój dług) wtedy kiedy ich rentowność osiągnęła 9%.

Nam do tego momentu naprawdę niewiele brakuje i żadne zmiany zapisów w naszych księgach deficytu i długu naprawdę temu nie zapobiegą.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)